

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szczukowskiej (136)



Fot. Andrzej Dębowski

Polityka o charakterze nacjonalistycznym oraz polityka nasycona fanatyzmem religijnym nie jest reliktem przeszłości stanowią zagrożenie dla człowieka i naszej planety, zważywszy na środki masowego rażenia.

Politykę współistnienia jedynie się deklaruje budując zarazem, na przykład, bazy wojskowe. W państwach demokratycznych polityka jest uprawiana z reguły przez ludzi nieprzygotowanych, wybranych często przypadkowo na kilka lat do parlamentu. Również władza wykonawcza pozostaje rzadko w rękach specjalistów i ludzi mądrych. Zdarzają się przykłady ministrów, którzy dopiero po objęciu stanowiska poznają resort, którym mają kierować. Zdarzało się już, na przykład, że ministrem obrony był psychiatra, a ministrem sprawiedliwości – etyk.

Aktualnie prowadzona polityka powinna ulec istotnym zmianom. Ogół społeczeństwa nie ma na nią wpływu. A ponadto część społeczeństwa pozbawiona jest swojej reprezentacji w parlamencie. Polska Partia Socjalistyczna – mimo stawianym pomnikom Józefowi Piłsudskiemu – jest nieobecna w parlamencie. Skutkuje to brakiem lewicowej partii w sejmie i w senacie, bo nazwanie się lewicą to nie jest wystarczający powód, by dana partia spełniała elementarne warunki lewicowości.

Przyjmuje się, że pewne instytucje państwowe mają być apolityczne. Należy do nich urząd prezydenta RP, wojsko, sądownictwo, policja, administracja państwowa. Myli się jednak apolityczność z bezpartyjnością. Otóż składnikiem światopoglądu każdego człowieka są mniej lub bardziej wyraźnie skrytalizowane poglądy polityczne. Nawet formalne wystąpienie z partii – o ile jest wymagane dla objęcia urzędu – nie wymazuje poglądów politycznych.

Niektóre jednostki podkreślają wyniośle własną apolityczność, deprecjonują politykę oceniając ją jako „brudną” i wyraz kłębujących się interesów. Apolityczność to w gruncie rzeczy separowanie się od problemów własnej epoki i niechęć brania na siebie odpowiedzialności za sprawy wspólnoty w której się żyje. Obserwujemy obecnie w polityce grę interesów indywidualnych oraz partyjnych,

ale to nie znaczy, że taką ona może jedynie być. Niezgoda na zachodzące procesy uwarunkowane polityką, nie powinna być wypowiedziana w zaciszu domowym lecz łączyć ze sobą osoby krytycznie oceniające rzeczywistość po to, by ją przekształcać.

Działania człowieka pojmowanego jako obywatel mają charakter polityczny. Działalność państwa i jego organów też jest działalnością polityczną. Polityka dotyczy nie tylko teraźniejszości, ale powinna wiązać się z wizją lat, które mają nastąpić. Właśnie filozofia polityki ukierunkowana jest na sferę tego, co być powinno. Nie znaczy to, że nie liczy się z wiedzą o faktycznie zachodzących procesach politycznych.

Partie prawicowe stoją na stanowisku, że polityka powinna urzeczywistniać poglądy moralne. W Europie odwołują się członkowie tych partii do moralności własnego wyznania chrześcijańskiego. Powoduje to w państwie dominację jednej z grup światopoglądowych oraz jej uprzywilejowanie.

Anarchiści uznają państwo za zło konieczne. Domagają się więc – podobnie jak przedstawiciele liberalizmu ekonomicznego – ograniczenia działań o charakterze politycznym. Przedstawiciele liberalizmu w wieku XIX porównywali zadania państwa do roli nocnego stróża. A więc ograniczali działalność państwa do bezpieczeństwa obywateli oraz ich stanu posiadania. Najlepsza ich zdaniem jest taka działalność państwa, która w ogóle nie została podjęta. Przeprowadzali analogię z lekarzem, który gdy waha się jakie lekarstwo ma zalecić choremu, najlepiej postąpi gdy nie zapisze żadnego.

Zjawiskiem wyjątkowo nagannym jest obserwowane, niestety, kierowanie się korzyściami własnymi. Dotyczy to osób zajmujących wysokie stanowiska w państwie, jak również polityków wszelkich szczebli oraz urzędników pełniących doniosłą służbę społeczną. W ich pracy powinien zawierać się element bezinteresowności, bo inaczej nie będzie prawidłowo wykonywana. Podważanie więc sensu czynów społecznych jest wyjątkowo szkodliwe, bo uprawomocnia tkwiący w każdym z nas egoizm, który powinien być przełamany.

Poglądy pedagogów wpływają na psychikę ich wychowanków i mają też jakiś wpływ na ich poglądy polityczne. Ale w sytuacji, gdy ani dom, ani szkoła nie pomagają w rozwoju uczuć i wyobraźni, w kształtowaniu charakterów, to takimi jednostkami łatwo jest rządzić. Wyrabiane w nich wadliwie postawy przystosowawcze sprawiają, że nawet niewłaściwa polityka nie napotyka w społeczeństwie oporu. Kulturowanie tego, co przeciętne i błędne, nakłanianie, by rozwijać w sobie zdolności przystosowawcze – prowadzi do wzrostu liczby potulnych obywateli przesyconych lękliwością. Ponadto, obecnie człowieczeństwo zostaje umniejszone poprzez nazywanie nas „kapitałem ludzkim” i „kapitałem społecznym” oraz przypisywanie szczególnej wartości osobom wykonującym pracę; wywołuje się absurdalny konflikt w społeczeństwie poprzez stwier-

dzenia polityków i publicystów, że pokolenie pracujące utrzymuje tych, którzy pobierają renty i emerytury. Każdy wszak pracuje zarazem na swoją przyszłą rentę lub emeryturę. A jeżeli pieniądze te, ściągane z poborów miesięcznych pracownika, wykorzystywane są na inne cele niż ich przeznaczenie – to za to odpowiedzialności nie ponoszą renciści i osoby emerytowane. Skłócenie grup społecznych ze sobą jest znanym od wieków sposobem ułatwiającym podejmowanie dowolnych decyzji przez polityków.

Politycy chętnie uciekają się do manipulacji, która ma charakter nie tylko werbalny, ale także oddziałuje gestami i mimiką. Manipulacja polityków wpływa na świadomość, uczuciowość i doznania. Manipulacja to ukryty przymus wymierzony w wolność człowieka. Im bardziej jest niezauważalna, tym bardziej skuteczna. Manipuluje się dążąc do zdobycia zaufania obywateli, bądź wytwarzając poczucie zagrożenia, a więc wzbudzając lęk przed czymś.

Łatwo jest manipulować człowiekiem odznaczającym się nikłą odwagą cywilną i spragnionym mocno aprobaty ze strony otoczenia, człowiekiem pozbawionym pewności siebie. W naszej epoce liberalizmu ekonomicznego ułatwia manipulację lęk przed utratą pracy.

Polityka zaczyna się wraz z powstaniem państwa, a więc jest późniejsza od prawa, które w postaci prawa natury dochodziło do głosu również przed utworzeniem państwa. Wielu filozofów prawa taki przedspołeczny i przedpaństwowy stan w dziejach ludzkości nazywa stanem natury przyznając mu bądź istnienie faktyczne, bądź przyjmując ten stan jako konieczną hipotezę bez której nie można wyjaśnić ustroju demokratycznego. Mianowicie, w tym stanie natury, który można sobie wyobrazić jako zbiorowość egzystujących obok siebie anachoretów, czyli pustelników – każdy człowiek był wolny. Do powstania państwa według niektórych teorii miało dojść w drodze umowy społecznej, czyli umowy każdego z każdym. Nie zrzeszono się naturalnej wolności lecz postanowiono z pewnych względów – rozmaicie interpretowanych – rozpocząć życie społeczne oraz utworzyć państwo. Wielu myślicieli wyjaśnia poprzez tę teorię konieczność kulturowania ustroju demokratycznego.

Twórcy idei globalizacji oczekiwali, że zjednoczenie ludzkości stanie się faktem ze względu na pragnienia jednostek. Oczekiwali, że gospodarcze i polityczne procesy jednoczenia świata będą wyrazem także przemian w świadomości człowieka.

Jednoczenie się ludzkości obserwujemy dzisiaj na płaszczyźnie gospodarczej, bowiem jest to dogodne dla międzynarodowych koncernów. Sprzyja ich rozwojowi i potędze, co nie przekłada się na dobrobyt najemnych pracowników.

cdn.

Maria Szczukowska